Wyspa wiwisektora Moreau

Na początku tego roku ukazała się na naszym rynku książka Herberta G. Wellsa "Wyspa doktora Moreau". Jest to znakomite studium osobowości każdego "naukowca", który zajmuje się wiwisekcją. Jeżeli więc ktoś chciałby się dowiedzieć, jaka jest mentalność człowieka, który jest zdolny do takiego okrucieństwa - niech sięgnie po tę pozycję.

Akcja książki zaczyna się niewinnie. Edward Prendick, który onegdaj dla zabicia nudy rozpoczął studia biologiczne, zostaje uratowany z morskiej katastrofy przez dziwnego handlarza zwierzętami. Wraz z nim trafia na odległą wyspę, gdzie poznaje doktora Moreau. Cały czas intryguje go jednak dziwny transport zwierząt: psy, króliki i jedna puma. Dla jakiego celu te zwierzęta są sprowadzane na wyspę?

Wkrótce odkrywa straszną prawdę: w pokoju obok, za zamkniętymi drzwiami, doktor Moreau przeprowadza okrutne eksperymenty na zwierzętach.

Edward Prendick, sam będąc człowiekiem gruboskórnym, nie wytrzymuje jednak sytuacji, gdy jęki okaleczonej pumy nasilają się z godziny na godzinę. Wychodzi na świeże powietrze, aby być z dala od tej sytuacji.

Wkrótce poznaje historię doktora - asystent opowiada jak to dawno temu, Moreau był człowiekiem szanowanym w środowisku naukowym. Jednak naciski ruchu animalistów (działających prężnie już w XIX w.), a także ucieczka na londyńska ulicę okaleczonego przez Moreau psa - zmusiły go w wyniku nacisku społecznego, do opuszczenia Londynu i ukrycia się na tej odległej wyspie, gdzie w „*spokoju może pracować nad swoim projektem*".

W pewnym momencie odgłosy dochodzące zza ściany zmieniły swoją tonację; teraz przypominały bardziej jęki konającego człowieka niż pumy. Po wejściu do środka, Prendick zastaje na operacyjnym stole zakrwawione ciało jakiegoś człowieka. W przerażeniu ucieka, myśląc, iż może być następną ofiarą. Sytuacja jednak się wyjaśnia: to nie było ciało ludzkie, lecz zmodyfikowane ciało pumy. Okazuje się, że pasją doktora jest przeobrażanie zwierząt w ludzi. Jego zabiegi chirurgiczne i pseudo-genetyczne manipulacje potrafią nadawać pumie, dzień po dniu, coraz bardziej ludzki wygląd; skórę trzeba ze zwierzęcia zedrzeć, w jednym miejscu coś obciąć, coś przyciąć, tu doczepić, aby wrosło... i oto nowy dwunożny stwór, który nawet potrafi mówić!

Od tej pory doktor Moreau staje się bogiem, a utworzona hybryda - jego dziełem stworzenia. Uwolnione do środowiska stwory pędzą swój żywot na skraju lasu odprawiając różne obrządki na cześć swojego boga; żyją w ciągłym strachu przed jego zemstą za złe czyny - żyją w strachu przed Piekłem (czyli laboratorium), które w ich społeczności nosi nazwę Domu Cierpienia.

Prendick pyta się doktora o etyczny aspekt jego czynów. Co usprawiedliwia zadawanie bólu? Podejście Moreau do tego problemu jest bardzo specyficzne, a jednocześnie bardzo typowe dla wszystkich obrońców wiwisekcji. Czym jest ból? Jest znikomością; „*występuje tylko na Ziemi, a czym jest Ziemia względem Wszechświata?!*". Moreau to człowiek głęboko wierzący w Boga, a dokonywane zabiegi, to akt wiary i badanie Jego praw. Celem wiwisekcji nie są korzyści pragmatyczne (jak próbują wmawiać nam akademiccy laboranci), lecz „*czysto intelektualna rozkosz poznania*". Moreau powiada: *Materiał, z którym mam do czynienia, przestaje być dla mnie zwierzęciem, żywą istotą taką samą jak pan, stając się problemem [...] Mam tylko jedno pragnienie - poznać granice plastyczności żywego organizmu [...] Nigdy nie zawracam sobie głowy etyczną stroną zagadnienia*.

Skąd jednak biorą się ludzie z tak nastawionym umysłem? Na to pytanie również możemy uzyskać odpowiedź: *Przynajmniej część średniowiecznych inkwizytorów z pewnością przejawiała bodaj cień naukowych zainteresowań.*

Cała powieść kończy się jednak szczęśliwie: wiwisektorzy zostają pozbawieni życia przez same hybrydy.

Interesującym wątkiem w fabule są liczne aluzje do społeczności ludzkiej i rządzącej nią religii: systemu kar i nagród. Cały świat wyspy jawi się jako absurd, jako wymysł Kosmicznego Szaleńca. Po powrocie narratora do Londynu, to odczucie się nie zmienia. Ludzie na ulicach spostrzegani są jako hybrydy sterowane systemem kar i nagród; ich moralność oparta jest wyłącznie o strach przed Domem Cierpień, czyli o piekło, którego pojęcie pojawia się w wielu religiach świata.

Gdzie jest Bóg? Jaki jest Bóg? A może go nie ma? Może tym bogiem z całym piekłem i pseudo-niebem jest sam człowiek z okaleczoną przez cywilizację i kulturę psychiką? Czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie okrucieństwo, którego jeszcze nigdy nie popełniono na Ziemi? Czy treść piekielnych wizji z obrazów Boscha nie była już kiedyś zrealizowana na tej planecie? Wydaje się, że

tak! Piekło istnieje już teraz, tutaj na ziemi! Może znajduje się po przeciwnej stronie ulicy, przy której mieszkasz? A może diabłem na ziemi jest twój ojciec, biolog lub farmaceuta, który nigdy nie odpowiada na Twoje pytania dotyczące rodzaju wykonywanej pracy? A może diabłem jesteś Ty sam, pożerając na obiad inne istoty lub kupując mydełko wyprodukowane z ich ciał i okupione łzami przerażonych stworzeń?

Robert Surma

...W głębi zabudowań rozległ się zwierzęcy, ochrypły ryk bólu; jeden z psów zaskomlił, jakby go uderzono. Po natężeniu i tonacji rozpoznałem głos pumy. [...] Nasilające się w miarę upływu godzin rozpaczliwe wrzaski stawały się coraz trudniejsze do zniesienia. Początkowo były tylko nieprzyjemne, ale w końcu ich uporczywość kompletnie wytrąciła mnie z równowagi. Odrzuciłem szkolne wydanie Horacego, które usiłowałem czytać, i zacząłem krążyć po pokoju, nerwowo zaciskając pięści i przygryzając wargi. Doszło wreszcie do tego, że musiałem zatkać sobie uszy palcami. Rozpaczliwy, żałosny skowyt coraz silniej działał mi na nerwy, a zawarte w nim cierpienie osiągnęło takie natężenie, iż nie mogłem go dłużej znieść w zamkniętym pomieszczeniu [...]. Na otwartej przestrzeni skowyt rozlegał się jeszcze donośniej. Zdawał się wyrażać ból całego świata. Gdybym jednak wiedział, iż jakaś istota cierpi podobne męki w sąsiednim pokoju, ale nie słyszał jej głosu, potrafiłbym pewnie zachować spokój. Cierpienie bowiem dopiero wówczas budzi prawdziwe współczucie, gdy głośnym wołaniem podrażni nasze nerwy.

:: H. G. Wells, *Wyspa doktora Moreau*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997.